ZBIGNIEW ŚWIĘCH

"KRÓL ŻYCIA" POWRÓCIŁ DO ŁODZI

Łódź jest miastem, które zawsze kosztuje mnie, w sensie artystycznym, chyba najwięcej wysiłku. Tu się urodziłem, tu są moi ludzie. Dlatego też chyba w Łodzi mam największe trwogi, czuję na sobie odpowiedzialność i pragnę nie zawieść

Artur Rubinstein

"Myśli o kraju towarzyszyły Rubinsteinowi przez całe życie" — zapisał znany krytyk muzyczny i przyjaciel mistrza, Roman Jasiński. Szczególnie zapamiętano ostatni w życiu pobyt Artura Rubinsteina w jego rodzinnym mieście. Przyjechał w owym roku 1975 specjalnie, aby wziąć udział w koncercie inaugurującym obchody 60-lecia Łódzkiej Filharmonii, która teraz nosi jego imię. Stawiła się wówczas przy nim cała muzyczna Polska. Pamiętnego wieczora, 30 maja — wykonał Rubinstein dwa wielkie dzieła: *Koncert f-moll* Chopina i *Koncert Es-dur* Beethovena. Towarzyszyła mu Orkiestra Filharmonii Łódzkiej pod batutą Henryka Czyża — znakomitego dyrygenta, ówczesnego jej dyrektora. 88-letni wtedy Rubinstein zadziwił świetną formą pianistyczną, świetnością i plastycznością interpretacji, nowymi pomysłami wykonawczymi dzieł jakby nie odtwarzanych, lecz tworzących, odkrywanych na nowo. Po tym koncercie napisano: "Były to interpretacje niepodobne do jakiegokolwiek wykonania tych utworów, nie wyłączając samego Mistrza. Kreacje, które dowodzą sztuczności podziału na twórców i odtwórców". Rubinstein jakby czuł, iż za życia jest w Łodzi po raz ostatni. Ze wzruszeniem oglądał kamienicę, w której się urodził (przy dawnej ulicy Południowej), dom, w którym mieszkał (przy Piotrkowskiej, w pobliżu Grand Hotelu). Zrobiono mu zdjęcie w chwili, gdy tańczył na podwórzu domu jego dzieciństwa. Ten najwybitniejszy — obok Paderewskiego wirtuoz fortepianu XX wieku zmarł w 1982 roku. Miał wtedy 95. Już w kwietniu 1984 małżonka pianisty, pani Aniela Młynarska-Rubinstein przekazała w darze dla Łodzi kolekcję bezcennych pamiątek po sławnym mężu. Zbiór ten, obejmujący teraz ponad dwa tysiące przedmiotów — rzeczy osobistych, orderów i odznaczeń, dyplomów, fotografii i programów jest trzonem Galerii Muzyki im. Artura Rubinsteina w Muzeum Historii miasta Łodzi, znajdującym się w okazałym pałacu przemysłowca Ignacego K. Poznańskiego. Zbiór ma charakter otwarty; ostatnio trafiły do niego w uroczystości promocyjnej tej galerii po remoncie, z udziałem Anieli Młynarskiej-Rubinstein i córki, artystki fotografii, Evy Rubinstein oraz mnóstwa innych znakomitości.

Od 1984 roku Muzeum Historii m. Łodzi uzupełniało bo zbiory wszelkimi dokumentami dotyczącymi zarówno działalności koncertowej, jak i życia artysty. Kompletowano nagrania. Zgromadzono m.in. filmy i reportaże z pobytów Rubinsteina w Polsce. Jest tu zestaw płyt z nagraniami utworów Chopina, są rzeźby głowy Rubinsteina, wykonane przez Pawła Jocza z Paryża oraz twórców łódzkich: Aleksandra Hałata i Michała Gałkiewicza. Muzeum Historii m. Łodzi, zanim jeszcze powstała Galeria Muzyki im. Rubinsteina, w styczniu 1987 cyklem imprez uczciło stulecie urodzin sławnego pianisty. Oprócz niezawodnej małżonki, przybyły obie córki pp. Rubinsteinów — Eva i Alina, a także syn John. Ukoronowaniem uroczystości stulecia były dwa koncerty Orkiestry Filharmonii Łódzkiej, poprowadzone przez Johna Rubinsteina. Program koncertów obejmował: szczególnie ulubione dzieło jego ojca, *Koncert f-moll* Chopina z udziałem solisty Janusza Olejniczaka, *Walce szlachetne i sentymentalne* Ravela, *Amerykanina w Paryżu* Gershwina oraz *Suitę orkiestrową* z filmu *Amber Waves* Johna Rubinsteina.

Galeria Muzyki im. Artura Rubinsteina znajduje się w specjalnie w tym celu odrestaurowanych wnętrzach najstarszej części pałacu J.K. Poznańskiego. Jej inauguracja nastąpiła wieczorem 20 kwietnia br. Zebrani obejrzeli wspaniale urządzoną Galerię Muzyki (ekspozycja jest dziełem młodej znawczyni życia i twórczości Artura Rubinsteina, mgr Iwony Żukowskiej), a potem zasiedli w salonie koncertowym. Najpierw słuchano zespołu Rubinstein-Trio, który powstał w roku 1984.

Pianistka Anna Wesołowska odbywała studia w Łodzi i Wiedniu, zaś skrzypek Adam Kostecki i wiolonczelista Stanisław Firlej (studia w Moskwie z Dawidem Ojstrachem i Mścisławem Rostropowiczem) mają za sobą indywidualne koncerty w Ameryce i większość krajów Europy Zachodniej. Anna Wesołowska i Stanisław Firlej są profesorami Konserwatorium Łódzkiego, Adam Kostecki jest pierwszym koncertmistrzem w Państwowej Orkiestrze Dolnej Saksonii w Hanowerze. Następnie grał Krzysztof Jabłoński. Muzycy wykonali ulubione utwory Artura Rubinsteina. Po koktajlu była zapowiedziana niespodzianka wieczoru: śpiewała Hanna Banaszak.

Następnego dnia w pięknym salonie pałacu J.K. Poznańskiego odbyła się konferencja prasowa z udziałem małżonki i córki pianisty. Oto — w telegraficznym skrócie — najistotniejsze cytaty i inne luźne wypowiedzi: pani Nela Rubinstein z entuzjazmem stwierdziła, że Galeria Muzyki imienia jej męża przeszła wszelkie oczekiwania, jest wspaniała, wyjątkowa w skali światła. będzie ona nadal wzbogacać zbiory, nadsyłając dalsze eksponaty. Przyznała się do wieku mimo 82 lat beznastanie jeździ po świecie i wzorem męża wspiera młode talenty pianistyczne. Zapytana, co najlepiej "konserwuje" człowieka i dodaje mu sił witalnych, odparła, iż entuzjazm, radość życia oraz jego umiłowanie. Kto kocha jeść, kocha życie w każdym jego przejawie — tak twierdził Artur Rubinstein w swych wspomnieniach *Moje długie życie* (w przekładzie Juliana Kydrytńskiego). Otóż światowy włóczęga, Artur Rubinstein, najchętniej jednak jadał w domu, bo pani Nela mu gotowała. Jej słynna książka kucharska ukaże się drukiem w... Krakowie i zapewne okaże się bestsellerem nie tylko dla smakoszy. Pani Nela, odpowiadając na pytanie o tajemnicę długowieczności jej męża odparła, iż był "niehigieniczny": tj. pił, palił, etc., zarywał noce, ale wszystko go cieszyło, bawiło... W domyśle: "czyńcie tak samo!" Pani Eva Rubinstein przyjechała, aby wykonać fotograficzną dokumentację Galerii Muzyki imienia swego ojca.

W trzecim dniu inauguracji galerii łudzie muzyki, którzy pamiętają swe spotkanie z mistrzem, wspominali Rubinsteina. Spotkanie było improwizowane. Świetny również — gawędziarz, Henryk Czyż przypomniał anegdotę z Monaka gdy Rubinstein grał na dworze księcia Rainiera III. Książę specjalnie na tę okazję zakupił nowy fortepian. Mistrz zbliżył się, parokroć uderzył w klawisze i rzekł: "Boże, toż to zimowy fortepian..." Piękna księżna Grace uśmiechnęła się w powiedziała do Rubinsteina: "Nie wiedziałam, mistrzu, iż fortepiany dzielą się na letnie i zimowe". Na co on: "Zimowy dlatego iż należy go porąbać i spalić". Ale — "rozgrzewszy" instrument — zagrał na nim jednak oszałamiająco.

Henryk Czyż przypomniał, iż Rubinstein swoje honorarium z ostatniego koncertu w Polsce (tego jubileuszowego, na 60-lecie Filharmonii Łódzkiej) przeznaczył w 1975 r. na odbudowywany właśnie Zamek Królewski w Warszawie, cały dochód z biletów oraz transmisji przeznaczono dla Związku Kompozytorów i Filharmonii Łódzkiej oraz na doroczną nagrodę dla wybijającego się młodego muzyka.

Jan Weber uznał, iż właśnie Artur Rubinstein był najzmakomitszym pianistą XX wieku, który na dodatek kobieteryjnie twierdził, że "żałbym w młodości więcej ćwiczył — to lepiej grałbym dziś". Przypomniał także dzieje nagrania w Filadelfii *Fantazji polskiej* Chopina, jedynego dzieła Rubinsteina okazała się być najlepszym w dziejach wykonaniem.

Niestety, inni snujący wspomnienia nie umieli improwizować wzorem mistrza Artura i zanudzali nieco, zatem zamiast streszczać nijakości, lepiej zacytuję — ku pokrzepieniu serc — kilka złotych myśli Włoszech, H. Sax pisze właśnie biografię Artura Rubinsteina. Prawie gotowy jest także biogram tego pianisty przeznaczony dla Polskiego Słownika Biograficznego pióra córki znakomitej muzycznej rodziny — Małgorzaty Perkowskiej z Krakowa, która w Łodzi zarzucała Nelę Rubinsteinową serią pytań, najsensowniejszych zresztą; dodatkowe informacje ów biogram wzbogacą. Wszystko to jest ważne dla pamięci pokoleń o wirtuozie fortepianu.

Artur Rubinstein został pochowany w Jerozolimie, ale w kwietniu 1990 roku powrócił na stałe do rodzinnej Łodzi, by uśmiechając się z setek fotografii zaświadczać o wyższości radosnego życia nad zgonem, którego w przypadku Niesmiertelnego po prostu — nie było.

W 1975 roku Artur Rubinstein odwiedził swoje miasto rodzinne — Łódź. To historyczne zdjęcie zostało wykonane przed domem przy ulicy Piotrkowskiej, w którym się urodził i spędził kilka lat dzieciństwa. Prawdziwy "Król Życia"...

samego Artura Rubinsteina na temat jego filozofii życia: "Ja chcę żyć! Namiętnie kocham życie i nie mógłbym strawić go na bezsensownym stukaniu całymi dniami w klawiaturę. (...) Jestem namiętnym entuzjastą życia. Kocham jego przemiany, jego mechanizmy, jego barwy. Żyć, być zdolnym do mówienia, do patrzenia, do chodzenia, mieć dom, muzykę, piękne obrazy — to przecież cudowne. (...) Czuję, że to, co dawałem ludziom na małych koncertach, to przede wszystkim był mój pogląd na życie, mój stosunek do życia wyrażany poprzez muzykę. (...) Nigdy nie jestem nieszczęśliwy. Nieszczęście to wielkie słowo. Zbyt często go używamy. Oczywiście, że bywam załamany, rozczarowany, przygnębiony. Ale nieszczęśliwy? Nigdy. (...) — Czy wierzy pan w życie pozagrobowe? — Szczerze mówiąc, nie. Ale istnienie jakiegokolwiek życia po śmierci któż mógłby powitać radośniej niż ja".

Najprawdziwszą nieśmiertelność, zwłaszcza w dzieciństwie tak ulotnej, jak muzyka — oprócz nagrań — zapewnić mogą tylko biografie. Z radością poinformować pragnę, iż autor biografii Toscaninego, Amerykanin zamieszkały we

Do nabycia w Księgarni "Nowego Dziennika"

Artur Rubinstein

MOJE MŁODE LATA
fotografie-unikaty
PWM, s. 572 cena 12 dolarów
plus N.Y. tax & 2.80 dol. porto